

# WIDOK

## JAK MILION DOLARÓW

*Drzewa na skarpie wiślanej PRZYPOMINAJĄ  
CENTRAL PARK, a Pałac Kultury – Big Bena.  
W domu nawet nie trzeba mieć zegara, wystarczy  
zerknąć za okno.*

TEKST: JOANNA HALENA ZDJĘCIA: ARCHIWUM JM STUDIO  
STYLIZACJA: MAGDALENA IGNACZAK, JACEK KUNCA







**Ściany w spatynowanych odcieniach szarości, przybrudzonych kremów i antracytu uspokajają oraz tworzą KLIMAT MIESZKANIA Z HISTORIĄ.**

Apartament dla biznesmena, któremu bardzo zależało na mieszkaniu w Warszawie. Jeździ po całej Europie, ale do stolicy interesy ściągają go nawet na kilka dni w miesiącu, a nie znosi hotelowej atmosfery ani taszczenia waliz z ubraniami i dokumentami. Potrzebował eleganckiej, luksusowej przystani, która byłaby zarówno wygodnym domem, jak i biurem, miejscem spotkań z partnerami od interesów. Oczywiście w dobrym punkcie stolicy.

Kiedy architekci Magdalena Ignaczak i Jacek Kunca po raz pierwszy zobaczyli mieszkanie na Powiślu, nie było efektu wow! – Genialne widoki przysłaniał gąszcz ścian, obniżone sufity. Atmosfera

jak w bloku z lat 70. – opowiadają. – Wszystko podzielone na maleńkie pomieszczenia, jakby projektanci stanęli do konkursu, kto na 80 metrach upchnie więcej klitek. Salon – 19 metrów, pokoje po 8,5, mikroskopijna sypialnia, za to 18-metrowy kręty hol.

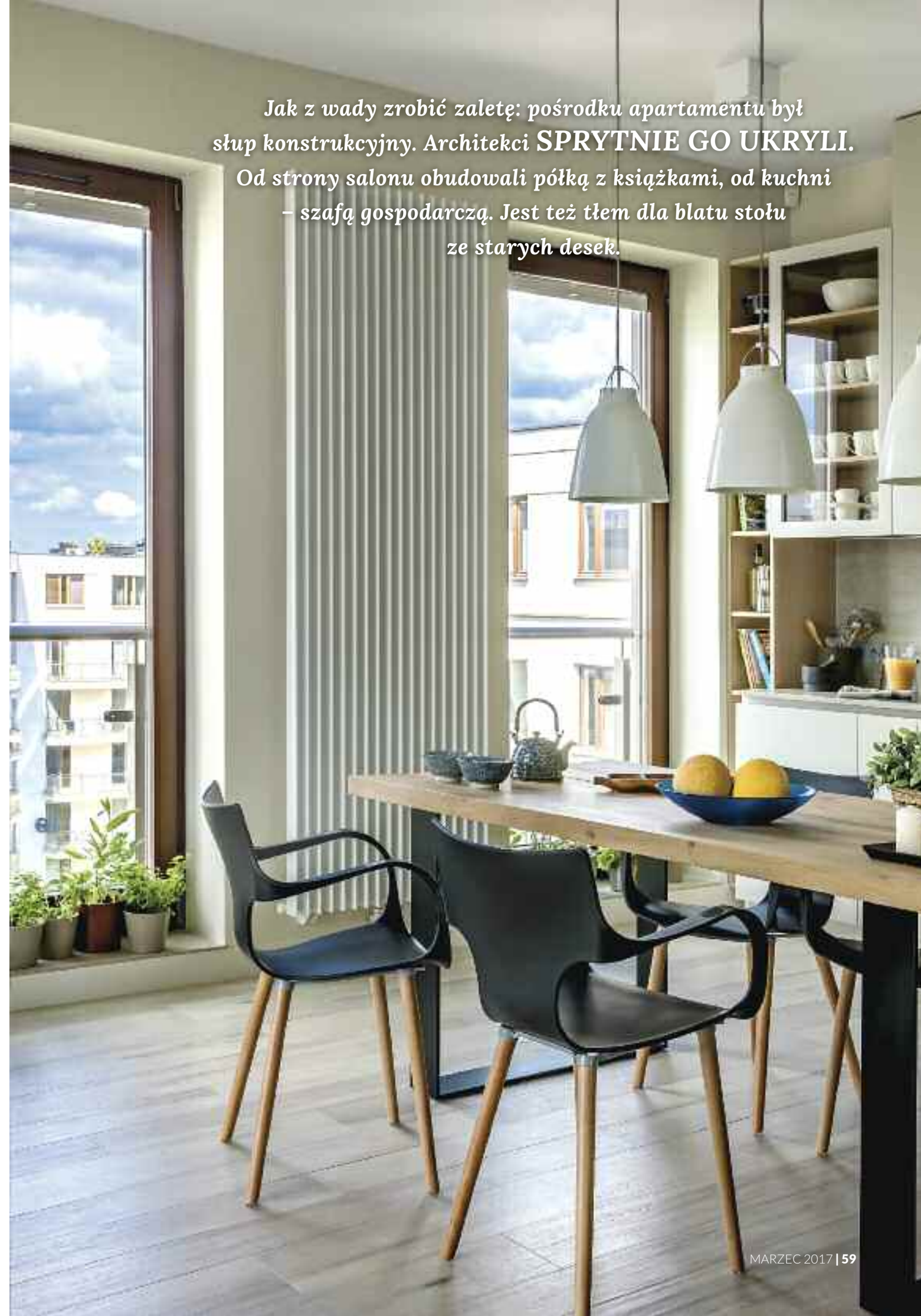
Zaczął się wielkie wyburzanie, przesuwanie ścian, które przypominały barykady, i usuwanie zawalidróg – płataniny rur i klimatyzatorów z salonu. Wszystko po to, by odsłonić genialny widok za oknem. Teraz rzeczywiście zapiera dech w piersiach. Robimy półtora kroku od drzwi i mamy przed oczami „Central Park”, a nie ściany. Hol staje się częścią pokoju, ale wzrokiem sięgamy dalej. Zamiast klitek jest spory salon z kuchnią, co najmniej 40 metrów. I nic ➔







Jak z wady zrobić zaletę: pośrodku apartamentu był słup konstrukcyjny. Architekci **SPRYTNIE GO UKRYLI**.  
Od strony salonu obudowali półką z książkami, od kuchni – szafą gospodarczą. Jest też tłem dla blatu stołu ze starych desek.

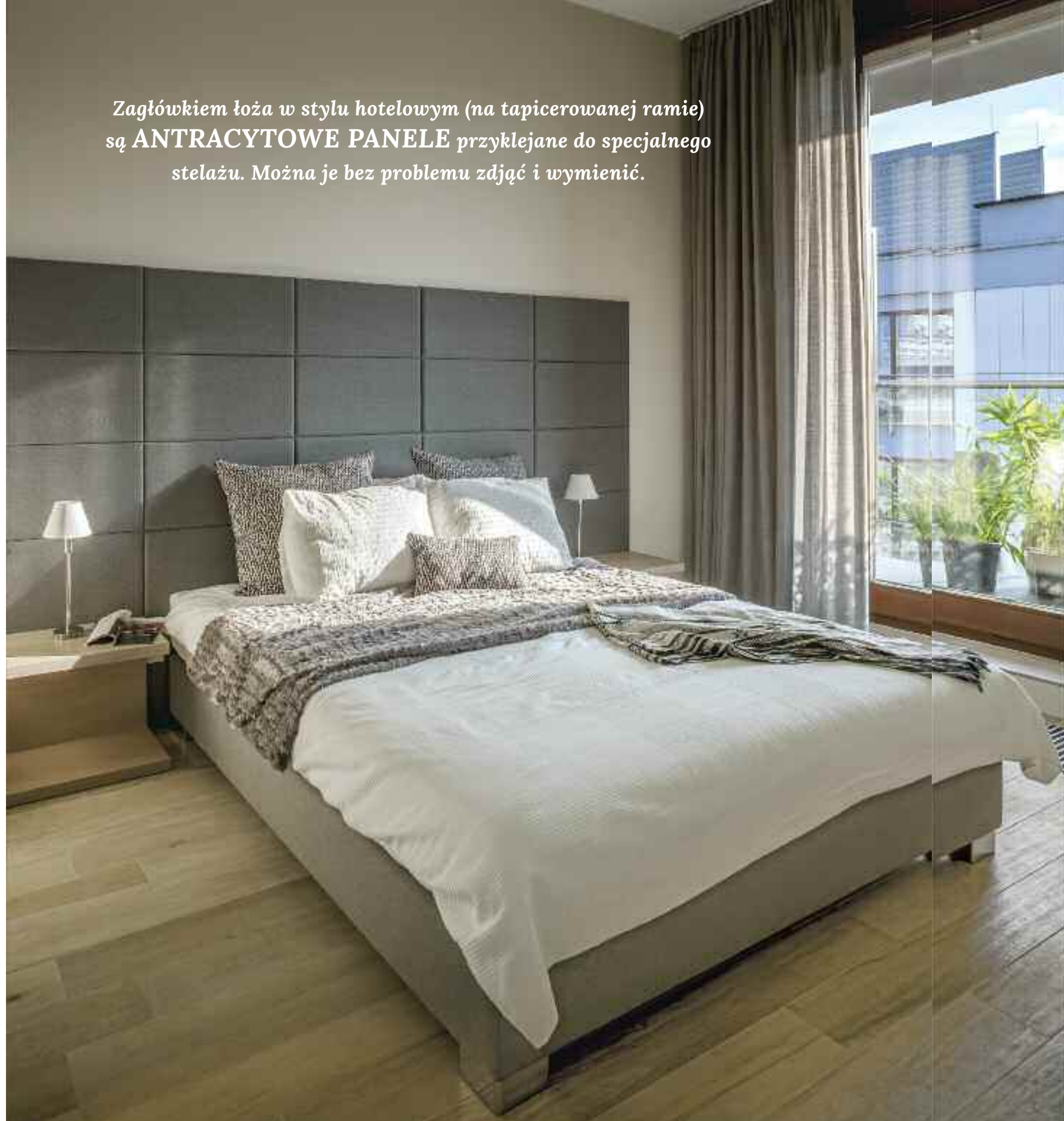




Ceramiczna podłoga do złudzenia przypomina **SZCZOTKOWANY I ROZBIELONY DĄB**. Grzejnik zamówiono na wymiar.



Zagłówkiem łoża w stylu hotelowym (na tapicerowanej ramie) są ANTRACYTOWE PANELE przyklejane do specjalnego stelażu. Można je bez problemu zdjąć i wymienić.



### Architekci:

Magdalena Ignaczak

Jacek Kunca



Od ponad 20 lat prowadzą pracownię JM STUDIO ARCHITEKTONICZNE DOMY WNEŹRZA OGRODY Projektują i realizują zarówno domy jednorodzinne, rezydencje, jak i obiekty użyteczności publicznej. Zwracają uwagę na każdy detal.  
jmsa.pl, jmsa@jmsa.pl  
tel. 604 980 972 (3)

nie zamyka przestrzeni. Jeśli czegoś nie dało się usunąć, a tak było ze słupem konstrukcyjnym pośrodku apartamentu, Magda i Jacek postarali się, by ten element wydawał się rzeczą dla wnętrza niezbędną. – Teraz obudowany słup niczym Światowid patrzy na cztery strony świata – opowiadają. – Jest jednocześnie szafą w kuchni, biblioteczką w salonie, miejscem na obrazy w holu i wsparciem dla stołu w jadalni.

Architektom zależało na tym, żeby wnętrze wyglądało swobodnie i trochę nonszalancko. Z jednej strony loftowo, z drugiej jak galeria sztuki. Do tego ciut etno i eko. Nie widać potu, łez i krwi, które wsiąkały w ziemię, gdy burzyli ściany i sufity (gdzieniegdzie podnieśli je nawet o pół metra, zmieniając układ kanałów wentylacyjnych). – I o to chodziło – mówi Magda. – Wszystko zostało starannie zaprojektowane, dobieraliśmy meble, unikaliśmy kompletów, mieszałyśmy kolory, chcieliśmy, żeby mieszkanie wyglądało, jakby powstawało przez lata. Patrzyliśmy na całość jak na kadry zdjęciowe. Tak budowaliśmy na przykład klimat salonu. Indonezyjski stół z olbrzymiego tekowego korzenia, obok kanapa pleciona z pędów hiacynta wodnego, szale z wełny, mocne graficzne krzesła. Całości dopełniają specjalnie zamówione do tego wnętrza obrazy.

Biznesmen od razu poczuł się jak w domu. Gdy wszedł tu po raz pierwszy, wypowiedział magiczne „wow!” i... coraz częściej przyjeżdża w interesach do stolicy. •